

„Pan Tadeusz” Księga XIV

**Pół roku Tadeusz i Zosia po weselu;
Zosi chodzi po głowie że figlarzy wielu
na Litwie jest z pewnością. A nuż są zmyślniejsi,
a i od Tadeusza znacznie wydolniejsi.**

**Tedy do Telimeny bieży, która miała
lat gęsto przeżykanych dwadzieścia bez mała,
i o poradę prosi – Powiedz ciociu droga,
jak najlepiej używać tego daru Boga?**

**– Zapamiętaj Zosieńko sobie nade wszystko,
że nie wolno w tych sprawach być ci egoistką.
Bo najwięcej rozkoszy wtenczas każda czuje,
gdy rozkosz wszelkim mężom usilnie sprawuje.
Nie myśl więc o sobie, a przekonasz się szybko,
że będziesz wtedy w świecie najszcześliwszą cipką.**

Wraca Zosia do domu – i pastuszka widzi,
co bardzo tego chciałby, lecz prosić się wstydzi.
Podeszła i namiętnie go ucałowała,
aż z sukmany gruba wydarła mu się pała;
tę ujęła w usta i dalejże miętosić.
Biedak nie miał odwagi o litość poprosić;
wszak to z dworu panienka – jak tu się przeciwzić,
kiedy sama szlachcianka chce go uszczęśliwić.
Finał wkrótce nadszedł – Zosia nie sfolgowała,
lecz skwapliwie wszyściutko z korzenia wyszała.
Padł na trawę bez zmysłów – tylko ciche jęki
oznajmiały że rozkosz sprawia też udręki.

Widzi Zosia że większą znacznie rozkosz miała,
kiedy jej pastuszkowi nie pożałowała.
Nic to że nie tknął cipki – ta zadowolona,
gorąc z niej się rozlewa do całego łona.
– Ach ciociu, jakaś mądra. Mam już rozeznanie
jakie jest najprawdziwsze moje powołanie.
– Niech no po drodze trafi mi się jakiś jeszcze,
nie spocznię zanim jego silnie nie wypieszczę.

**Idzie dalej – i wnet Gerwazego spotyka:
– Gerwazeńku, mój miły, pokaż Scyzoryka....
– Nie, nie tego, bo walka jest to męska sprawa;
pokaż tego miększego – toż będzie zabawa!
Zdziwił się Gerwazy, jako że był już stary,
lecz uznał że scyzoryk ma jeszcze dość jary.**

.....
**Zbladła Zosia z przestachu (znany lęk niewieści
gdy widzi że w żadnej jej jamie się nie zmieści).
Aliści rączęta wyrobione tak miała,
że niebawem skutecznie go rozładowała.
Rozplakał się Gerwazy rozczulony wielce,
gorąco podziękował jej za dobre serce.
A ona wdzięcznie z błędu go wyprowadziła,
wyjawiając jak wielką jej przyjemność była.**

Słońce ostatnich kresów nieba dochodziło,
lecz Zosi rozkoszy zbyt mało na dziś było.
Na szczęście nieopodał pod lasem ujrzała
Asesora – sławnego w Litwie porypała.
A że nieco już była znużona daniem,
zapagnęła by rozkosz dał jej silnym braniem.
Ten wzdragał się, albowiem był już wymęczony
do cna przez wymagania swojej chciwej żony.
Lecz Zosia na czworaki i odkrywszy wdzięki
sprawiła że mu stwardniał co był dotąd miękki.
Więc wraził go i ruszał – to w przód, to się cofał,
a że bolał go bardzo, z bólu niemal szlochał.
Aż przerwał, lecz nie wyjął – Zosi się zdawało,
że róg jego gra jeszcze, a to w cipce grało.
Wreszcie wrócił do siebie i tak jej wygodził,
że krzyczeć zaczęła iż aż tak się nie godzi.
Ale wszystko ma koniec – każda koniunkcja;
że już dłużej nie mogli, wina to niczyja.
Przytulili się – spali dobre pół godziny
i rozeszli się – każde do swojej rodziny.

**Stoi Zosia przed drzwiami domostwa swojego
i myśli jak przebłagać męża kochanego.
Przecież nie jej to wina iż rozkosz miłuje,
a tę osiąga kiedy uszczęśliwia chójce.**

**Myśli długo – niewiele wykoncypowała,
w końcu na traf fortunny się zdecydowała
i weszła. Patrzy – a Tadeusz zacnie gości
Hrabiego przy stole pełnym wielo różności.
Ten widok uświadomił jej jak głodną była,
tedy się posiliwszy, wnet rzecz ujawniła.
Pogląda niespokojnie, wzrokiem zawstydzonym,
a Tadeusz się cieszy iż dzielną ma żonę:
– Bałem się że zanudzą cię na rozkosz łowy
i zaczniesz nieustannie cierpieć na ból głowy.
– A ty się nie przemieniasz w rybę zimnem mdlącą,
lecz krew Horeszkówny okazujesz gorącą.
Śmieje się rad Tadeusz, Hrabia gratuluje:
– Nie masz to jako żona która kocha chójce.
– Taką była ma Klara, zmarło się niebodze
i odtąd mi już z żadną nie było po drodze.**

By nostalgia Hrabiego do cna nie wyjadła,
Tadeusz zauważa że już noc zapadła
i gromko woła służbę – niech kąpiel zgotuje
i domową jebalnię dobrze przygotuje
(tak nazywano w Litwie ów pokój specjalny
do igraszek miłosnych – dziś zwie się: bawialny).
Z kąpielą wszyscy troje w lot się uporali;
Zosia bardzo ciekawa co też będzie dalej.
Bo nie zaznała dotąd tego obyczaju
a słyszała jedynie że jest jakby z raju.

Jebanie czas już zacząć – gospodarz zaprasza
Hrabiego i niezmiernie uprzejmie uprasza,
aby wybrał co woli – czy cipkę czy usta?
trza przecież zadowolić swego gościa gusta.
Hrabia mu odpowiada: – Skoro los nas złączył,
i że zwykle na jednym razie się nie kończy,
rzućmy najpierw monetą – potem będą zmiany
– każdy zostanie usatysfakcjonowany.

**Trafił Hrabia na cipkę – Zosia się zdziwiła,
że tak dystyngowana jest w języku siła.
A chwilę później niebotycznie się zdumiała,
gdy Tadeusz w jej usta ustami zadziałał
(bo wiedziała że usta nie nęcą Sopliców
jako oręż gadulstwa, niegodny szlachciców).
Wy zaś wiedźcie że chójem mistrz nigdy nie szasta,
bo na wiele potyczek ma starczyć – i basta.**

**Dość długo przy Zosi przyjemnie się męczyli,
bo była ciut nieczuła po dziennej idylli.
W końcu w obu miejscach doznała upojenia
i zapadli w sen wszyscy na skutek omdlenia.**

.....

.....

Po godzinie Hrabiego silny wzwód obudził
i natychmiast do drugiej rundy stadło zbudził.
Tym razem ptaszka podał do usteczek Zosi,
a ta łapczywie jęła czule go miętosić.
Tadeusz zaś swojego do cipeczki wcisnął,
tłoczył go tam i nazad, bacząc by nie trysnął
(widział bowiem że ledwo początek jest nocy,
więc pilnować się musi by nie stracić mocy).
Hrabia również zaczawał – i w ostatniej chwili
umknął Zosi ze swoim. Wierzcie moi mili,
że rozwścieczył ją bardzo taki skąpstwa nawał,
zwłaszcza że za dnia każdy chętnie jej to dawał.
Wypchnęła Tadeusza i obu zgniła;
po raz pierwszy od ślubu taka gniewna była.
Lecz kiedy poprawiny jej przyobiecali,
pogłaskała ich czule – i znów się pospali.

.....

.....

Dwie godziny minęły – Zosia się ocknęła
i wnet do nasennego zabrała się dzieła.
Maca u Tadeuszka – na razie ma ptaszka,
lecz przerobić go w chója toć dla niej igraszka.
Jęk obudził Hrabiego – wstyd mu było prosić,
sam przysposobił swego – wsadził w cipkę Zosi.
Nie wstrzymuje się żaden, jako przysięgnęli,
i w końcu jednocześnie obaj wytrysnęli.
Zosia uszczęśliwona – pięknie dziękowała,
Hrabiemu ptaszka czule też ucałowała.
I zapadła w jebalni cisza długotrwała,
rzekłbyś: Afrodyta z podziwu oniemiała.

.....

.....

Raptem burza zabrzmiała het gdzieś ponad dworem
i zbudziła ich wszystkich straszliwym rumorem.
Spać nijak się nie da – a zresztą się wyspali,
więc postanowili: wypieszczamy się dalej.

**Śpiewaj muzo co działo się aż do świtania,
bo doszło w jebalni do takiego splątania,
że Zosia nie wiedziała któremu gdzie pieści,
a tylko że w ustach i w cipce coś się mieści.
Jedno pewne – poeta musi przyznać rację,
że wyczerpali wszystkie pieszczot kombinacje.
I znowu się pospali – tym razem na długo,
bo pan przezornie budzić się zakazał sługom.**

.....
.....
.....
.....
.....

**Słońce ponad połowę drogi swej przebyło,
gdy Zosię coś koszmarnego ze snu wybudziło.
To przyśnienie zawodu, który w środku nocy
doznała wskutek przez nich udanej niemocy.
Widzi – leżą bezwładni – czas na zemstę słodką
(wybacz mi że uchybię twoim radom, ciotko).**

**Wyszukała ich ptaszki – nic to że sflaczałe –
potarmosić je można na Zosiną chwałę.
Podziwiającie takowe pocieszne igrzyska,
patrzcie: Zosia z pustego jeszcze coś wyciska.
Biadali, błagali,... lecz zdziwili się wielce,
kiedy wycisnęła im jednak po kropelce.
Odtąd szanowali Zosię wręcz niesłuchanie,
spełniając posłusznie jej każde rozkazanie.**

**Gdy do szlachty dotarło co już o niej wiecie,
sława jej po całym rozeszła się powiecie.
I ja tam z nimi byłem, miód i wino piłem,
a com o niej usłyszał, w księgi umieściłem.**

KONIEC KSIĘGI XIV

do KSIĘGI XIII <http://czytaj.net/boezja/frywolnie/ksiega-13.pdf>
<http://czytaj.net/boezja/frywolnie/pan-tadeusz-czy-dobrze-pamietasz.htm>